

Bóg, człowiek i zło w myśli Emila Ciorana

Autor tekstu: Sławomir Piechaczek

Egzystencjalny charakter pytania o Boga

Sceptycyzm Ciorana uwidocznił się najbardziej w stosunku rumuńskiego myśliciela do religii. Choć autor *Upadku w czas* obiecał sobie, że *Na szczytach rozpaczy* będzie jego pierwszą i ostatnią książką, jeszcze przed wyjazdem do Francji opublikował *Świętych i Łzy*. Wydawca, mimo iż przyjął książkę nie zadając sobie nawet trudu przeczytania jej, zaalarmowany przez zecera, kategorycznie odmówił publikacji stwierdzając, iż sukces zawodowy zawdzięcza bożej pomocy, zaś dzieło o tak bluźnierczym charakterze może mu tylko zaszkodzić. Ostatecznie Cioran wydał *Świętych i Łzy* własnym nakładem. Po lekturze mistyków i żywotów świętych oraz po sporządzeniu setek komentarzy przemawiających zarówno za religią, jak i przeciw niej, autor *Złego Demiurga* uznał, że wiara już na zawsze pozostanie dla niego czymś niedostępnym. Stąd też *Święci i Łzy*, jako rezultat głębokiego kryzysu religijnego autora, obok ustępów mistycznych zawiera również takie, które są na wskroś przesiąknięte nihilizmem i cynizmem. I chociaż sam Cioran mówił o niej, że jest to „najbardziej religijna książka, jaka kiedykolwiek ukazała się na Bałkanach” [1], niemal wszyscy jego przyjaciele oraz rodzina zgodnie potępili ją.

Postawa Ciorana wobec religii stanowiła „mieszaninę sprzecznych pokus” [2]. Nigdy nie twierdził wprost, że jest całkowicie areligijny, podkreślał natomiast, iż uzyskanie wiary jest dla niego niemożliwością, tak samo jak niemożliwością jest, by przestał myśleć o wierze [3]. Jego religijność wydaje się być religijnością indywidualistyczną, odrzucającą warstwę obrzędowości i przekazu kulturowo-światopoglądowego chrześcijaństwa w imię samodzielnej refleksji dotyczącej kwestii eschatologicznych [4], które stanowią punkt odniesienia większej części podejmowanych przez człowieka działań. Świat opuszczony przez Boga, źródło zła na tym świecie, pochodzenie człowieka, sens cierpienia, Bóg, Szatan, aniołowie, święci, mistycy — to najczęściej powtarzające się oraz najbardziej autentycznie przeżywane motywy w twórczości rumuńskiego myśliciela. Podczas rozmowy z F. Fejtő Cioran wyznaje:

Ja jestem z gruntu sceptyczny. Wątpię. A jednak religia zawsze mnie pociągała. Jestem niezdolny do wiary, ale bardzo wyculony na problemy, jakie religia przed nami stawia. Kto nigdy się nie przejął religią, ten jest istotą pustą, ubogą duchem... [5]

Zdaniem autora *Pokusy istnienia* człowiek religijny to ten, który jest w stanie uwolnić się od wiary, ale nie od Boga [6]. Możliwe, iż Cioran przystałby nawet na istnienie Najwyższego, gdyby nie trzeba było, chcąc dotrzeć do niego, przejść przez wiarę. Podczas gdy w jednym miejscu twierdzi, że trudno jest mówić o Bogu komuś, kto nie jest ani wierzącym, ani ateistą [7], w innym z przekonaniem podkreśla, iż nie wierzy w Boga, ani w nic [8]. I chociaż niektórzy badacze [9] uważają, że określanie Ciorana mianem ateisty czy agnostyka jest zawodne, racja wydaje się stać po stronie K. Józwiaka, który w jednym z artykułów pisze, iż "Cioran jest *de facto* ateuszem, potrzebującym Boga do uprawiania — egzystencjalnie nieodzownego — obrazoburstwa" [10].

Rumuński myśliciel, zdając Najwyższego na łaskę i niełaskę człowieka, odmawia mu obiektywnego, trwałego i niezmiennego istnienia twierdząc, iż wszystkie jego przymioty są zależne li tylko od aktualnie cenionych przez daną społeczność wartości. Jeśli cenimy sobie wiedzę znaczy to, że nasz Bóg będzie wszechwiedzący, jeśli siłę — będzie wszechmocny, jeśli życie - wieczny [11]. Ludzie, nie mogąc się obejść bez pocieszenia, odrzucają pełną dumy mądrość i wybierają religię, dzięki której w obliczu śmierci zachowują te wszystkie nadzieje, które pozwalały im do tej pory żyć [12]. Za pomocą modlitw starają się zwalczyć czas i przedłużyć trwanie własnego istnienia w nieskończoność, gdyż jego ograniczoność w żaden sposób nie satysfakcjonuje ich. Wiara okazuje się być tutaj zamaskowaną manią wielkości - zachłannie pragnie innego, lepszego, a nade wszystko wiecznego świata [13]. Jednakże, jak podkreśla Cioran, chcąc dostąpić zbawienia, sami wpędzamy się w pułapkę. Podczas gdy człowiekowi marzy się życie wieczne i gdyby mógł wszędzie wystawiłby ołtarze własnemu „ja”, religie nakazują wyrzec się samego siebie — ich celem jest zniesienie różnorodności, a

następnie zepchnięcie nas w nieobecność czy też anonimowość. Nakazują również wyrzec się zła, samotności, pychy i bólu, a więc tych wszystkich niedoskonałości naszej natury, które stanowią o jej niepowtarzalności oraz wartości ludzkiego istnienia:

„Ja” jest dziełem sztuki, które żywi się cierpieniem. Zaś religia chce to cierpienie ukoić. A przecież jedynym szlachectwem człowieka jest bycie estetą. W bólu wznosi piękno ze swej małości, nadaje piękny kształt substancji, niszcząc przy tym samego siebie. Człowiek jest *sztuką* przez swą dumę i samotność. A ziemia daje mu więcej powodów niż niebo, by wychwalał swoje istnienie [14].

Doskonałość, głębia i monotonia idei Boga odstrasza Ciorana — Najwyższy jest zawsze tożsamy z samym sobą i nieskończony w ten sam sposób. Autor *Pokusy istnienia* jest w stanie poświęcić mu kilka chwil, jednak całe godziny, a nawet życie to już gruba przesada. Bóg, prowadząc człowieka poza niego samego, bardziej niż zbawiciela, przypomina rdzę, która kawałek po kawałku, trawi naszą substancję [15]. Docierając do niego mamy wyłącznie jeden cel, rozpuścić się w nim i zapomnieć. Im częściej jest on przedmiotem naszych myśli, tym mniej jesteśmy, zaś stając u jego progu, całkowicie przestajemy być. Nie żyjemy obok niego, ale w nim, by ostatecznie zatracić się w boskiej bezgraniczności. Jak pisze Cioran, sytuację, w której następuje utożsamienie naszej własnej samotności z „nieskończoną pustką Boga” Jan od Krzyża określał mianem *soledad en Dios*, czyli *samotności w Bogu* [16]. Samotność to o tyle bolesna, że obiecując lekarstwo na przyrodzone człowiekowi niedoskonałości, tak naprawdę leczy z samego człowieka i życia [17].

Według Ciorana, Boga wylansowali święci, zbrodniarze i nędzarze „na użytek własnej goryczy” tylko po to, by pogrzebać się w nim żywcem w imię „wzniosłych oszustw odwiecznego lazuru”. Autor *Historii i utopii* nienawidzi „agentów” innego świata”, żyjąc wśród świętych nosiłby ze sobą sztylet, zaś największą rozkosz sprawiłaby mu Noc Świętego Bartłomieja wśród aniołów [18]. Jako przeciwnik dezercji ze świata pozorów wypowiada otwartą wojnę Bogu kierując pod jego adresem cały szereg inwektyw: „Nic nie zakwita w Bogu. Jest on glebą jałową, użyźnianą ziemskimi westchnieniami” [19], „[...] Bóg jak choroba, zagnieżdża się w miejscu najmniejszego oporu” [20], Bóg to „zabójczy przesąd, złośliwy rak przebrany w aureolę, który draży ziemię od wieków...” [21], i wreszcie „Marzę o świecie wolnym od niebiańskiej zarazy, o świecie bez krzyża i wiary” [22].

Mimo wszystko wielkim błędem byłoby uznać, że Cioran tak łatwo zrezygnuje z Boga. Docierając na krańce samotności i nie chcąc uprawiać wewnętrznego monologu wyłącznie z samym sobą, człowiek, z braku rozmówcy, powołuje do istnienia nie kogo innego, lecz właśnie Boga, zaś następnie umieszcza go w teatrze własnej samotności — własnych zgryzot i radości [23]. W wywiadzie z S. Jadeau Cioran mówi:

Bóg oznacza ostatni etap jakiejś wędrówki, najdalszy punkt samotności, punkt bezsubstancjalny, któremu jednak trzeba dać jakąś nazwę, przysądzić jakieś fikcyjne istnienie. Krótko mówiąc, pełni on pewną funkcję: dialogu. Nawet niewierzący pragnie porozmawiać z „Jedynym”, bo niełatwa to rzecz gadać z nicością [24].

Mimo iż rumuński myśliciel tak zdecydowanie opowiada się przeciwko zatraceniu w Bogu, postrzega go również jako uniwersum dla własnych poszukiwań, rozterek, wątpliwości, a nawet pewności [25]. W sytuacji Najwyższego — „osamotnionego, sosenpniałego i zgorzkniałego Boga” [26] - człowiek odnajduje analogię do samego siebie, a nawet odczuwa względem niego litość. Wszchemocny jest jedynym, który może nas zrozumieć i którego rozumiemy my. Człowiek i Bóg są jak dwa zwierciadła ustawione naprzeciwko siebie — Bóg rozpoznaje siebie w człowieku, zaś człowiek rozpoznaje siebie w Bogu. Istota ludzka jest w stanie zrozumieć samą siebie i świat li tylko poprzez swoje wyobrażenie o Bogu. Jednakże każda wersja Boga jest wersją autobiograficzną [27], wypływa z nas i jest naszą własną interpretacją, dlatego też życie duszy jest zarazem życiem naszego własnego „ja”, jak i życiem Boga [28]. A ponieważ sam Absolut jest nicością, serce staje się absolutem jedynym i największym. Jak twierdzi Cioran, wszystkie drogi prowadzą od człowieka do Boga, nie ma zaś takiej, która zmierzałaby od Boga do człowieka [29].

Bóg stoi wobec człowieka bezbronny i nagi, zaś człowiek nieustannie go o coś oskarża, złorzeczy mu, wystosowuje pod jego adresem jedno ultimatum za drugim. To nie Bóg czyha na człowieka, ale człowiek wciąż zastawia sidła na Boga [30]. Będąc niezadowolonym z własnej sytuacji egzystencjalnej, oraz dostrzegając, iż nie ma żadnego dobrego rozwiązania, człowiek, rozczarowany samym sobą, zwraca się zdesperowany przeciwko Wszchemocnemu, a następnie zabija go, by odsunąć od siebie najbardziej kłopotliwe pytania i odpowiedzi oraz ukryć przed

samym sobą swój upadek. Jednakże zabijając Boga, człowiek jednocześnie zabija samego siebie, gdyż popada w życie nieautentyczne, wyzbyte tego, co go, jako istotę ludzką, najbardziej dotyka. Ostatecznie brak dialogu z Bogiem okazuje się być brakiem kontaktu z własnym jednostkowym istnieniem oraz jego problemami. W jednym z ustępów *Świątych i łez* Cioran podkreśla:

Dociekanie, które by objęło wszystkie światy i dowiodło nam jak najformalniej Jego istnienia, nie usunęłoby *furii* - mieszaniny przenikliwości i obłądzenia — która Go sobie stwarza, aby zaspokoić swą potrzebę miłości, przede wszystkim zaś nienawiści. Bóg jest funkcją bądź momentem określającym nasze życie u progu autodestrukcji. Że nie istnieje, albo że istnieje za mało?! Czy to ważne, skoro poprzez Niego jasność widzenia równoważy się z obłądzeniem i skoro chłodzimy naszą wściekłość, biorąc Go w morderczy uścisk! [31]

Każde oburzenie czy też bunt przeciwko Stworzeniu jest równocześnie buntem przeciwko Bogu, jest odrzuceniem obojętności wobec własnego istnienia. Bóg pojawia się zawsze tam, gdzie jesteśmy wstrząśnięci faktem bycia człowiekiem, a nawet samego bycia, gdzie do głosu dochodzi napełniająca nas przerażeniem świadomość metafizyczna wskazująca nam nasze miejsce w naturze. Przepelnione cierpieniem przekleństwa skierowane do Najwyższego oraz walka z nim i z całym światem zyskują tutaj status aktów religijnych i stoją na jednym poziomie z modlitwą [32], zaś człowiek jest sobą tylko w tej mierze, w jakiej upokarza Boga [33].

Cioran, mimo dość ambiwalentnego stosunku do Boga, nie był w stanie z niego zrezygnować. Uważał, że tracimy zarówno wtedy, gdy Bóg jest obecny w naszym życiu, jak i wtedy, gdy go nie ma. Mimo iż w idei Najwyższego ludzkość się ocala i w niej upada, nie ulega wątpliwości, że zabijając w sobie Boga, podcinamy gałąź, na której sami siedzimy. Bóg wydaje się być takim samym sposobem na dezercję ze świata, jak sceptycyzm połączony z wyzbytciem się złudzeń, jednak mając na uwadze stanowisko samego Ciorana, ścieżka Boga niekoniecznie musi prowadzić do zatracenia się w nim, lecz może również być źródłem egzystencji autentycznej i stawiającej czoła najbardziej ważkim pytaniom.

Pytanie o Boga a pytanie o kondycję ludzką

Ponieważ pytanie o człowieka sprowadza się ostatecznie do pytania o Boga, Cioran, będąc niewierzący, przystępuje do analizy sytuacji egzystencjalnej człowieka z pozycji „teologa — ateisty” i odwołuje się w tym do biblijnego opisu upadku Adama. Według autora *Zarysu rozkładu* wszystko o człowieku zostało powiedziane już w *Księdze Rodzaju*, zaś ludzie, którzy ją napisali musieli być baczniymi obserwatorami dziejów, gdyż bez odpowiedniej wiedzy nie odkryliby czym jest sam człowiek, jego kondycja i przeznaczenie [34].

Jak mówi przekaz biblijny, Bóg zakazał Adamowi i Ewie spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła, ponieważ ich spożycie groziło śmiercią. Jednakże, zdaniem Ciorana, Adam już na długo przed tym, nim zwrócił się ku Drzewu Poznania, był niezadowolony z siebie, a najbardziej z tego, że jest ktoś większy i wspanialszy od niego [35]. Wpędzony przez Najwyższego w kompleks niższości, zazdrościł mu — przepelniało go pragnienie stania się tak potężnym jak Bóg. Ponadto, wydaje się, iż Adam już od samego początku nie był zainteresowany Drzewem Żywota, nieśmiertelność jawiła mu się jako coś wszechobecnego, zgoła banalnego i łatwo dostępnego. Natomiast przyciągał go blask śmierci, która była dla niego czymś niezwykłym i nowym, i dla której był w stanie zaryzykować bezpieczeństwo raju. Kusiciel, wbrew temu, co mówi tradycja chrześcijańska okazuje się tutaj kimś, kto wcale nie chciał zguby człowieka, lecz był jego najbardziej zaufanym pomocnikiem. Zrywając owoc z Drzewa Poznania, Adam miał nadzieję dorównać Wszechwiedzącemu, lecz w rzeczywistości wraz z tym aktem dokonał skoku poza własną naturę i oddzielił się od samego siebie oraz od Boga. W chwili poznania przestał być częścią natury, stał się podmiotem, pojedynczą osobą, pęknięciem bytu i tym samym zerwał łączność z błogostanem Jedni. W przeciwieństwie do niego, zwierzęta i rośliny nie buntują się przeciwko swojemu losowi, radują się nim, bądź przyjmują go z rezygnacją; pozostając wewnątrz rzeczywistości, stapiają się w jedno ze swoją kondycją. Natomiast on, będąc „zwierzęciem zbłąkanym”, zdrajcą, uciekinierem ze stanu natury, zawsze musi być na zewnątrz bądź obok rzeczy. Wiecznie niezadowolony ze swojej sytuacji, przepelniony negacją, nigdy do końca nie utożsamia się z samym sobą i ze światem [36]. W *Upadku w czas* Cioran podkreśla:

My, w ciągłej odmianie, jesteśmy sobą tylko o tyle, o ile odchylamy się od naszej własnej definicji — człowieka, który jest, wedle powiedzonka Nietzschego, *das noch ich festgestellte Tier*, zwierzęciem jeszcze nie określonego, nie ustalonego typu [37].

Żądza poznania wyrывa człowieka ze „stanu zerowego” istnienia [38] i popycha go do nieustannego przekraczania własnych granic. Im bardziej wychodzi on poza siebie, i im większa staje się jego wiedza, tym silniejszą moc zdobywa zasada fragmentaryzacji, czyli podziału świata na przedmioty poznania i tym bardziej oddala się on od kondycji roślin i zwierząt, w której pytania i problemy nie mają żadnej racji bytu. Podczas gdy Bóg jest tym, który jest, człowiek mając do dyspozycji tysiąc twarzy i co chwila zmieniając tożsamość, jest tym, którego nie ma. Ów niedobór istnienia skazuje go na nadmiar woli, popycha do rzucania światu wyzwania i wtrąca w nieprzerwany ciąg stawania się. "W naturze im bardziej się **jest**, tym mniej się chce." [39] W przypadku człowieka mamy do czynienia z sytuacją przeciwną, jego znakiem rozpoznawczym jest nienasycenie graniczące z obłądem. Zamiast chcieć li tylko w takim stopniu, by móc spokojnie żyć, ulega on przemocy woli odrzucając w ten sposób spotkanie ze swoim „bezczasowym podłożem” [40], a co za tym idzie — z samym sobą. Rozgorączkowanie i niepokój człowieka wywołane nadmiarem woli i zmuszające go do nieustannego wychodzenia poza siebie są dodatkowo potęgowane przez czas, w który pierwsi ludzie wpadli wraz z zerwaniem owocu z Drzewa Poznania. Kontemplacja natury, wraz z jej monotonną powtarzalnością, wydaje się wskazywać, że świat flory i fauny rozkwita i obumiera gdzieś poza obrębem czasu, przyjmując postać czegoś jedynie na poły rzeczywistego. Pogrążony w boskim uśpieniu nie wie, czym jest wszelkie „wtedy”, „wówczas”, „przed” czy „potem” i nie mówi nam *pantha rei*, lecz coś wręcz przeciwnego — pokazuje czym jest spokój wieczności. Pokazuje również, że rajskie szczęście polegało na trwaniu tu i teraz, pozostawieniu odłogi całej energii, zdolności i szans ofiarowanych nam przez świat oraz wyrzeczeniu się zarówno samych czynów, jak i ich owoców. Pogrążonym w takiej beczynności rodzicom rodzaju ludzkiego nie pozostawało nic innego, prócz śledzenia upływających godzin oraz delektowania się wszechogarniającą ciszą bytu. W jednym z najbardziej znanych fragmentów *Upadku w czas Cioran* pisze:

Zawszeni i pogodni, powinniśmy trzymać się towarzystwa zwierząt, kucać sobie u ich boku jeszcze przez tysiąclecia, wdychać woń stajni raczej niż laboratoriów, umierać z chorób, a nie z lekarstw, kręcić się wokół naszej pustki i łagodnie w nią zapadać [41].

Jednakże człowiek odrzucił bytowanie na kształt roślin i zwierząt i zaprzedał się w niewolę godzin; stał się małą zaferowaną [42], ofiarą czasu, który zmusza go do nieustannej aktywności. Upadek w czas okazał się równocześnie upadkiem w czyn [43]. Zaraz po skosztowaniu owocu z Drzewa Poznania nasi rodzice wpadli w nałóg kwalifikowania czynów jako dobre i złe [44]. Natomiast z chwilą kiedy czyn zostanie oceniony, przestaje być częścią naszej substancji i tym, co bezpośrednio przeżywane. Nazywając czyny popadamy w obłąd wydawania opinii, zaś opinie „niszczą integralność naszej natury i samą Naturę” [45]. Sprawiają, iż zaczynamy traktować jako istniejące to, co tak naprawdę nie istnieje oraz zdobywamy wiedzę, która jest li tylko odbiciem pozorów, konstrukcją złożoną z opinii i opinii o opiniach. Poddając się czasowi, upajamy się nim do tego stopnia, że nie dostrzegamy otaczającej nas nierzeczywistości, przyzwyczajamy się do bezistotowości, by ostatecznie stać się specjalistami od pozorów, ekspertami w dziedzinie tworów, których budowniczymi jesteśmy my sami [46]. Uniwersum fałszywej wiedzy, chociaż oddala od rajskiej niewinności, jest siłą napędową ludzkich działań — sprawiając wrażenie czegoś rzeczywistego powoduje, że określone osoby, zdarzenia czy wartości stają się godne zainteresowania, zaś zajmowanie się nimi powoli zaczyna wypełniać większą część naszej codziennej krzątaniny. Jesteśmy istotami, które poszukują sensu, przyjmują go od innych, lecz przede wszystkim projektują sens, nadają go temu wszystkiemu, co jest przedmiotem ich działań.

Zaraz po opuszczeniu raju, głodny sensu człowiek zabrał się za podbój świata przyrody. Z racji swych nadwątłych instynktów musiał nadrabiać intelektualną przebiegłością, dzięki której z czasem zdołał zwiększyć zasób środków niezbędnych do przetrwania i wypracować cały szereg narzędzi pozwalających mu zdobyć panowanie w królestwie flory i fauny. Potrzeba nieustannego zwiększenia siły wcale nie dowodziła jego potęgi, lecz pokazywała, że matką olśniewających sukcesów są niedostatki i nieprzystosowanie, które dodatkowo wzmacniają jego skłonność do przekraczania i przekształcania natury. Cioran w następujący sposób pisze o tym etapie rozwoju człowieka:

Zamiast pozostać przy krzemiennej siekierce, w dziedzinie zaś technicznego wyrafinowania — przy taczkach, z demoniczną zręcznością wynajduje narzędzia głoszące dziwaczną supremację niedojdy, gatunku biologicznie upośledzonego, co do którego nikt nie byłby przeczuwał, że potrafi wznieść się na takie wyżyny przemysłanego szkodnictwa [47].

Nie mogąc uwolnić się od idei postępu, wciąż pragniemy tego, co lepsze, bardziej funkcjonalne i w większym stopniu odpowiadające naszym oczekiwaniom. Wierzimy, że różnego rodzaju udogodnienia życia codziennego pomogą nam uśmierzyć cierpienie i niepokój egzystencjalny, stając się równocześnie gwarantami szczęścia i dobrobytu. Zaaferowani w większym stopniu niż „pszczoły i mrówki” [48], bez chwili wytchnienia, oddajemy się powszechnej gonitwie, miotaniu, która pogłębia nasze rozdarcie i czyni nas jeszcze bardziej niespełnionymi. Podczas gdy głębia naszej natury mówi nam, iż wszelkie działanie jest sprzeczne z równowagą nas samych i świata, my nieobecność zastąpiliśmy działaniem się. Nastawieni na produkcję i niepohamowane udoskonalanie już istniejącego, nie potrafimy żyć w terażniejszości. Miejsce, w którym lokujemy wszystkie nasze nadzieje i trwogi staje się przyszłość — świat *możliwego*. Niezdolni do statycznej kontemplacji, cali jesteśmy wypełnieni oczekiwaniem, niepokojem, który pozbawiając nas kontaktu z własną egzystencją, jednocześnie uspokaja nas i dostarcza minimum dawki adrenaliny potrzebnej do pełnego zaangażowania się w życie społeczne [49]. Nawet gdyby pojawiła się możliwość odzyskania nieśmiertelności i powrotu do raj, żal za radościami i tragediami świata owładniętego przez czas byłby tak wielki, że nie potrafilibyśmy się rozstać z własną przemijalnością i jej niespodziankami. Jesteśmy złaknieni fabuły, losu i jakiegokolwiek by on nie był, przedkładamy go nad samotność i brak zajęcia. Diagnoza Ciorana zdaje się być wyjątkowo trafna:

Człowiek cywilizowany, uboższy i bardziej wydziedziczony niż jaskiniowiec, nie ma dla siebie ani chwili, nawet jego wolny czas pełny jest rozgorączkowania i napięcia. To katorżnik na urlopie, wydany na pastwę nudy bezczynności albo koszmaru plaży [50].

Fundamentem cywilizacji jest nasza skłonność do tego, co niepotrzebne i zniewalające, a tak naprawdę — nierzeczywiste. Każda potrzeba okazuje się być li tylko kolejnym pretekstem, by odwieść nas od spotkania z samym sobą i nadać wartość temu, co żadnej wartości nie ma. Zdaniem Ciorana, gdybyśmy zredukowali własne potrzeby i ograniczyli się wyłącznie do tego, co niezbędne, cywilizacja natychmiast runęłaby. Dlatego też stara się ona jak może, by przypadkiem nie pozostawić nas biernymi — pomnaża nasze potrzeby jednocześnie wpędzając w nowe lęki i niepokoje [51]. W pogoni za jutrem oczekuje od każdego, że znajdzie sobie zajęcie, którym będzie mógł wypełnić większą część swego istnienia. Pogrążając w znoju pracy nie pozwala nam pozostać sobą, niszczy naszą osobowość, otępia oraz przywiązuje do rzeczy i narzędzi, które wytworzyliśmy i którymi się posługujemy. Ostatecznie przestajemy interesować się sobą, a zaczynamy faktami, przestajemy kształtować siebie, ale coś, co jest na zewnątrz nas. Podczas gdy wcześniej byliśmy podmiotami, poprzez pracę staliśmy się przedmiotami i niewolnikami zewnętrznosci — ożywiamy się, samorealizujemy i ocalamy za pośrednictwem przedmiotów. Jak podkreśla Cioran:

Wszystko, co posiadamy bądź wytwarzamy, co nakłada się na naszą istotę albo z niej wypływa, wynaturza nas i tłamsi [52].

Zdaniem rumuńskiego myśliciela wszystkie rozwiązania, jakie proponuje cywilizacja są chybione. Nie dość, że nie pomagają nam lepiej żyć ani umierać, to jeszcze, zasypując nas lawiną pseudoproblemów, eliminują bądź spychają na margines te problemy, które są przecież ze swej istoty nierozwiązywalne. Z kolei życie wplecione w struktury społeczne, bez reszty zagospodarowując nasz czas, nie pozwala na praktykowanie autoironii, będącej jedynym środkiem walki z samym sobą, czyniąc nas jeszcze bardziej niebezpiecznymi dla świata przyrody i siebie samych [53].

Cioran przeczuwa katastrofę naszej cywilizacji i powołując się na Sołowiowa twierdzi, że "zbliży się ona do swego kresu [...] w samym środku 'najbardziej wyrafinowanego stulecia'", które będzie stuleciem nieporównywalnego z innymi epokami pośpiechu ludzkości dążącej do urzeczywistnienia tego wszystkiego, co w niej najgorsze [54]. Według autora *Zmierzchu myśli* człowiek idzie drogą, która najpewniej doprowadzi go do ruiny, jednak najgorsze jest to, że nie mógł nią nie pójść [55]. Jego natura została skażona już u zarania dziejów, wybierając wiedzę i czas skazał się na zagładę. O ile rajska niewinność pozwalała na jako taką neutralność, o tyle wpadnięcie w historię postawiło go przed koniecznością dokonywania wyborów. Wyborów

szczególnie trudnych, jeśli weźmiemy po uwagę fakt, iż właśnie w nich historia objawia swój aspekt tragiczny i ironiczny, który polega na tym, że wszystko, cokolwiek przedsięwzięmy kończy się zupełnym przeciwieństwem tego, co sobie zamierzaliśmy. Wychodzimy na zewnątrz samych siebie, by dokonać czegoś lub stworzyć coś, co, jak sądzymy, przyniesie nam szczęście. Niestety nasze dzieło, zamiast pozostawić nas już na zawsze zadowolonymi, z czasem zaczyna zwracać się przeciwko nam - „poemat zmiażdży poetę, system — filozofa, wydarzenie — człowieka czynu” [56]. Upodobanie, zawód, skłonność, każde „ja”, któremu z pasją się oddajemy wyznacza określony rodzaj czekającej nas katastrofy [57]. Cioran pisze:

Uważam, że człowiek nie powinien być wdawać się w kunszachty z historią, że powinien być raczej wieść żywot nieruchomy, bliski zwierzęcości, bez dumy i ambicji. Nie powinien być ulegać pokusie prometejskiej, gdyż Prometeusz był wielkim podżegaczem. Jak wszystkim dobroczyńcom, brakowało mu przenikliwości, był naiwniakiem. W istocie historia powszechna jest ciągiem powtarzających się katastrof, które poprzedzają katastrofę ostateczną [...] [58]

Niesiony pokusą tytanizmu, człowiek, od zawsze składa na ołtarzu dziejów niezmiernie pokłady wysiłku nie dostrzegając, iż w ten sposób jedynie marnuje własną substancję, osłabia się i maleje. Jest zarazem sprawcą i poszkodowanym — będąc twórcą historii, wierzył, że nad nią panuje, tymczasem gdy tylko uniezależniła się od niego, stał się jej przedmiotem. Choć w ciągu wieków przystrajał ją w różne sensy, ona, ze swej istoty, żadnego sensu nie ma, może prócz tego, że stawia sobie za zadanie doprowadzenie ludzkości do powtórnego upadku. Zaś ludzkość, jak podkreśla Cioran, stacza się pomimo swych sukcesów, a może właśnie z ich powodu [59]. W wywiadzie udzielonym L. J. Jalfen'owi autor *Na szczytach rozpaczy* stwierdza:

Ludzkość doskonale mogłaby była pozostać w bezruchu. Jeśli gruntownie wszystko przemyślimy, uświadomiamy sobie, że właściwie w interesie człowieka było pozostanie takim, jakim był. Na cóż cała ta gorączka nowości - nowości w dziedzinie myśli, poezji, we wszystkim?... Nowości, zawsze i od nowa [60].

Historia maskując wszystko to, co w człowieku ponadczasowe, jest dla Ciorana „zaprzeczeniem wszelkiej metafizyki” [61] - nie wypływa z bytu, nie odnosi się do niego i nie wyraża go. Tworząc świat wzajemnie przenikających się układów społecznych, politycznych, ekonomicznych oraz ludzkich kaprysów, ambicji i namiętności jest naznaczona brakiem pierwiastka pozaludzkiego. Dotyczy li tylko człowieka i jego duchowej aktywności, która nadaje elementom rzeczywistości sens i ustawicznie pomnaża go [62]. Raj, poprzedzając historię i stanowiąc jej przeciwieństwo, okazuje się być przestrzenią pozbawioną tego sensu, a co za tym idzie — inteligencji i samego człowieka. Wbrew tradycji biblijnego przekazu, to nie człowiek został wygnany z raju i w konsekwencji zaprzepaścił życie wieczne, lecz raj zniknął z powierzchni ziemi wraz z pojawieniem się na niej człowieka obdarzonego świadomością. C. Wodziński pisze:

A zatem: nie ma powrotu do raju — jeśli myśleć o powrocie „tam” istoty wykreowanej na obraz i podobieństwo Kreatora. Można „myśleć” o powrocie Raju, który powróci wraz ze zniknięciem człowieka [63].

Bóg jako źródło zła a skażenie natury ludzkiej

O tym, że człowiek nic z rajem wspólnego nie ma, dodatkowo przekonywał Ciorana charakter moralny historii, która była dla niego wielką epifanią zła, nieprzerwanym pasmem niegodziwości i zbrodni. Zdaniem rumuńskiego myśliciela po bliższym przyjrzeniu się dziejom ludzkości, jest niemal niemożliwe, abyśmy nie popadli w pesymizm — nie sposób wyobrazić sobie kogoś, kto równocześnie byłby historykiem i optymistą [64]. Upodobanie do zła jest nam wrodzone i wcale nie musimy się starać, by je w sobie rozbudzić. Wystarczy przyjrzeć się własnym myślom i pragnieniom, by dostrzec, jak niskie są pobudki, z których wypływają nasze czyny — świadomość to nic innego jak królestwo zawiści, zazdrości, pychy i służalstwa. Suma zadanych bliźnim krzywd ukazuje stopień żywotności naszych instynktów, jest doskonałym wyznacznikiem skuteczności i siły oraz zapowiedzią świetlanej przyszłości [65]. Mówiąc o kimś źle, pastwiąc się nad nim, poniżając go, bądź szkodząc mu, doznajemy niezwykłego odczucia przyjemności połączonej z przyrostem mocy i, jak się okazuje, nie tylko my czerpiemy z tego korzyści — o ile oszczerstwo dotyka do żywego, również dla pokrzywdzonego może stać się niewyczerpanym źródłem energii napędzającej jego myśli i działania. W *Złym Demiurgu* Cioran podkreśla:

Człowiek jest skończony, jest żywym trupem nie wówczas, gdy przestaje

kochać, lecz nienawidzić. Nienawiść konserwuje; to w niej właśnie, w jej chemii tkwi „tajemnica” życia. Nie bez przyczyny jest ona nadal najlepszym, jaki kiedykolwiek wynaleziono, środkiem wzmacniającym, ponadto tolerowanym przez każdy, choćby i najsłabszy organizm [66].

Człowiek jest człowiekiem przez nietolerancję. Podsycając i pielęgnując w sobie nienawiść zaczynamy rozkwitać, nasze życie przestaje być banalne i mdłe, zaś myśl o zemście dodatkowo wzmacnia naszą witalność i czyni nas jeszcze bardziej obecnymi w świecie [67]. Wbrew temu, co mówił Rousseau, człowiek nie jest z natury dobry, i gdyby nasi najbliżsi mogli się dowiedzieć jakie mamy o nich zdanie lub ile już razy życzyliśmy im śmierci, natychmiast ze słowników zniknęłyby raz na zawsze takie słowa jak „przyjaźń” czy „miłość”. Żeby zrobić coś, co nie ma nic wspólnego ze złem, musimy się do tego zmuszać, zadawać sobie gwałt. Nie potrafimy czynić dobra naturalnie i bez wysiłku, postrzegamy je jako anemiczne i pozbawione siły. Cioran nie ma wątpliwości, że:

Dobro było albo będzie, ale nigdy nie jest. Pasożytuje na wspomnieniu lub przeczuciu, już się stało bądź może przyjdzie, lecz aktualność czy trwanie nie jest mu dane. Dopóki jest, świadomość nic o nim nie wie; chwyta je dopiero, gdy znika. Wszystko dowodzi jego niesubstancjalności. To wielka nierzeczywista siła, zasada poroniona już na samym początku [...] [68]

Zdaniem autora *Księgi złudzeń* to, że człowiek poza nielicznymi przypadkami, wcale nie skłania się ku dobru może oznaczać, iż całe istnienie zostało skażone już u swych początków. Codzienne doświadczenie zdecydowanie przeczy boskiemu pochodzeniu człowieka i trudno uwierzyć, by w skandalu, jakim było stworzenie mógł brać udział dobry Bóg Ojciec. Bardziej prawdopodobne, iż w ogóle nie miał on z tym nic wspólnego, zaś świat jest dziełem boga pozbawionego skrupułów i ułomnego [69]. W tradycji chrześcijańskiej nieskończona dobroć czyni z Boga istotę wyjątkową i dodaje mu blasku, natomiast według rumuńskiego myśliciela jest ona oznaką słabości i bierności. Dobro, któremu brak siły stwórczej i wyobraźni skazuje Najwyższego na niemoc, czyniąc z niego postać mało interesującą i nieskuteczną. Wyzbyte dynamiki i nieśmiałe nie potrafi się zmanifestować i pchnąć go do działania. Jedyne czego możemy się spodziewać po niebiosach to przerażająca monotonia odgłosu hymnów pochwalnych i bezruch przypominający ten sprzed boskiego *fiat* [70]. Zło przeciwnie, ponieważ rozciąga swą władzę nad wszystkim, co niszczy, jego obecność jest stale wyczuwalna i raczej mija się z celem dowodzenie, że ma w sobie mniej bytu niż dobro. Mimo iż nadajemy mu miano „tajemnicy”, wydaje się ono czymś najoczywistszym i najwyraźniejszym na tym padole [71]. Zaaferowane i zaraźliwe jak choroba, pragnie rozprzestrzeniać się żerując na naszej ciekawości — fascynuje i kusi ciągłą innowacją, by ostatecznie pochłonąć nas bez reszty i wpędzić w obsesję czynu.

Bóg, aby stworzyć świat, nie mógł obejść się bez zasady ruchu, a ponieważ zło stanowi warunek konieczny każdego aktu twórczego i jest motorem wszelkiego działania, Najwyższy musiał być zły. W *Ćwiczeniach z zachwyty* Cioran pisze:

Bóg nie mógł uniknąć wpływu zła — źródła czynu, narzędzia niezbędnego każdemu, kto, poirytowany spokojem własnego Ja, pragnie wyjść poza siebie i w upodleniu dać się nieść czasowi. Gdyby zło — sekret naszej witalności - przestało towarzyszyć naszemu życiu, wegetowalibyśmy w monotonnej doskonałości dobra, które — jeśli wierzyć Księdze Rodzaju poprzedzało sam Byt. Walka między zasadami dobra i zła odbywa się zatem na wszystkich poziomach egzystencji, wieczności nie wyłączając [72].

Tak więc Cioran, dobremu Bogu tradycji chrześcijańskiej przeciwstawia złego Demiurga. Rumuński myśliciel odwołuje się tutaj do mitologii gnostyckiej, a w szczególności do herezjarchy Marcjona [73], który odrzucał Stary Testament w całości, twierdząc, iż jest to księga zła, zaś winę za nieudolność stworzenia ponosi Jahwe — bóg wymuszający swoiście pojętą sprawiedliwość za pomocą gwałtu, brutalności i bezprawia. Nie mogąc przystać na jednowładztwo złego Boga, Marcjon doszedł do wniosku, że musi istnieć jeszcze jeden, w przeciwieństwie do tamtego, dobry Bóg, który jest zawsze ukryty i nie da się go w żaden sposób określić [74]. Nie mając nic wspólnego z Demiurgiem, światem przez niego stworzonym i człowiekiem, nie odpowiada za zło istniejące na tym świecie, jak również jest wolny od obowiązków względem człowieka.

Mimo iż Cioran czerpie pełnymi garściami z tradycji gnostyckiej, wydaje się przypisywać rolę pierwszoplanową nie dobremu Bogu, lecz Demiurgowi, którego wcale nie utożsamia Racjonalista.pl

wyłącznie ze złem. Wyobraża sobie, że w trakcie procesu tworzenia Demiurg był szarpany zarówno przez zło — innowację, jaki i przez dobro — inercję, zaś skutkiem tej zgubnej dla zła walki było to, iż uległo ono wpływowi dobra, co z kolei tłumaczy „dlaczego stworzenie nigdy nie może być całkowicie złe” [75]. Cioran pisze:

Zasada dobra i zła współistnieją i mieszają się w bogu, podobnie jak współistnieją i mieszają się w świecie. Idea winy boga nie jest bezpodstawna, lecz konieczna i doskonale zgodna z ideą jego wszechmocy: tylko ona czyni historię jako tako zrozumiałą, tylko ona tłumaczy to, co w historii przerażające, bezsensowne, śmieszne. Przypisywać twórcy istnienia czystość i dobroć, to rezygnować ze zrozumienia większości zdarzeń, a wśród nich najważniejszego: Stworzenia [76].

Niedoskonałość Demiurga popchnęła go do obmyślenia i zrealizowania stworzenia, które, będąc dziełem istoty ułomnej, przejęło wszystkie jej cechy. Między nami a nim jest jakaś tajemnicza więź, trudno jest nam się z nim rozstać, gdyż właśnie on jest nam najbliższy. Każda chwila głosi jego istnienie. Dostrzegamy w nim przyczynę naszych utrapień, myślimy o nim w związku z najdrobniejszym poruszeniem naszego życia, które jest cudem przerażającym, jednak, mimo wszystko, pochodzącym od niego. Będąc źródłem naszych nikczemności, służy nam do tłumaczenia się ze wszystkiego — jest kimś, na kogo możemy rzucić wszystkie nasze niedostatki i przywary, i poczuć się w ten sposób lepiej, czystiej. Dobry, aczkolwiek bezwładny Bóg, jest nam bliski, gdy odwracamy się od świata i historii, gdy nie mamy już siły na sarkazmy i ironię, jednak z chwilą powtórnego wkroczenia do królestwa Demiurga, przestaje nas fascynować, staje się z gruntu obcy i niezrozumiały, co więcej, chcemy go jak najszybciej przepędzić. Rozczarowani biernością Najwyższego i przywykli do nieprzerwanego pochodzenia wydarzeń zwracamy się w stronę Demiurga i naśladujemy jego „niezdolność do trwania wsobnego” [77]. Tworząc wybrakowany byt, przekazał nam moc tworzenia bytów wybrakowanych [78] i zmusił do współpracy polegającej na działaniu i płodzeniu.

Nic nie potrafi usunąć z mego umysłu przekonania, iż ten świat jest dziełem jakiegoś mrocznego boga, którego cień sam przedłużam, oraz że do mnie należy wyczerpanie wszelkich konsekwencji przekleństwa wiszącego nad nim i nad jego dziełem [79].

Zanurzeni w przygodzie stworzenia, kroczymy drogą wyznaczoną nam przez Demiurga, jednocześnie podtrzymując i umacniając powszechny nieład. Niestety, w przeciwieństwie do Najgorszego, na każdym kroku musimy zmagać się z niedoskonałością nas samych i bytu, a to czyni nas stokroć nieszczęśliwsiymi od niego.

Przypisy:

[1] E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 108.

[2] E.M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 108.

[3] Ibid., s. 195.

[4] Por. P. Mróz, *Emile Cioran - bezsenność sceptyka...*, s. 109.

[5] F. Fejtő, *E[mil] M[ichel] Cioran, wąpnię więc jestem...*, s. 89.

[6] E.M. Cioran, *Zmierzch myśli...*, s. 154.

[7] E. M. Cioran, *O niedogodności narodzin...*, s. 60.

[8] E.M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 107.

[9] M. in. P. Mróz i I. Kania.

[10] K. Józwiak, *Emil Mroczny*, "Nowa Krytyka" 2003, nr 13, s. 142.

[11] W *Zarysie rozkładu* Cioran wyraża się o Bogu w następujący sposób: "Bardziej wnikliwe badanie odsłania jego naturę: nikomu niepotrzebna przyczyna, oszalały absolut, patron dzieciarni, sposób zabicia czasu dla samotników, piórko albo upiór zależnie od tego, czy łechta twój umysł, czy nawiedza twoje gorączkowe sny" (E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 192-193).

[12] Por. E.M. Cioran, *Pokusa istnienia...*, s. 153.

[13] Ibid., s. 127.

[14] E. M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych...*, s. 23.

[15] Por. E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 188.

[16] Jan od Krzyża mówi tu o samotności, która dotyczy stanów ekstatycznych niosących niesamowitą rozkosz; rozkosz na tyle intensywną, że wzbudza w nas pragnienie natychmiastowej śmierci uniemożliwiającej powrót do stanu sprzed

ekstazy. Uzależniając się od Absolutu mistyk staje się umarły dla świata (Por. E. M. Cioran, *Święci i łzy*, przeł. I. Kania, Warszawa 2003, s. 89-90).

[17] W *Zmierzchu myśli* Cioran pisze: "Wiara w Boga to najlepsza metoda, by się uwolnić od życia" (E. M. Cioran, *Zmierzch myśli...*, s. 143), zaś w *Świętych i łzach* podkreśla jeszcze dobitniej: "Ostatnim stopniem nihilizmu jest rozpląnięcie się w Bogu" (E. M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 92).

[18] E.M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 65-66.

[19] Ibid., s. 92.

[20] Ibid., s. 65.

[21] E.M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 188.

[22] Ibid., s. 192

[23] W jednym z fragmentów *Świętych i łez* Cioran posuwa się nawet do stwierdzenia, iż "boska nieskończoność jest tożsama z sumą wszystkich chwil samotności, jaką musiały znosić stworzenia" (E. M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 36).

[24] E.M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 181.

[25] Cioran mówi o Bogu jako o "przestrzeni do błędzenia" (E. M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 36).

[26] E.M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 114.

[27] Cioran zastanawia się nawet czy Bóg będzie w stanie znieść wszystkie jego niedostatki i ruszyć się z miejsca przygnieciony smutkami rumuńskiego myśliciela (Por. E. M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 115).

[28] E.M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 115.

[29] E.M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 225.

[30] Por. Dzień Mirosław, *Po tej i tamtej stronie Boga (Cioran -- Merton)*, "Kresy" 1997, nr 4, s. 33.

[31] E.M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 130.

[32] Według Ciorana, zanurzając się we własnym nieszczęściu - udrękach, słabościach, samotności - jesteśmy bliżej nieba, niż gdybyśmy wpatrywali się beznamiętnie w ikonę Matki Boskiej (Por. E. M. Cioran, *Zmierzch myśli...*, s. 68).

[33] Kondycja człowieka nie pozwala mu na zaprzestanie bluźnierstw. Być człowiekiem znaczy bluźnić, zaś kochać Boga można tylko w takim stopniu, w jakim się go nienawidzi. W naszym stosunku do niego nieskończona wdzięczność nieustannie przeplata się z nieskończonym żalem. (Por. E.M. Cioran, *Święci i łzy...*, s. 143).

[34] Por. E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 135.

[35] W pewnych miejscach Cioran wskazuje na to, że człowiek zepsuł swą pierwotną szczęśliwość, gdyż nie był tak bardzo głodny wiedzy, jak samej chwały. Tkwiło w nim pragnienie bycia kimś ważnym, prześcignięcia innych i wydobycia się z anonimowości. Za wszelką cenę chciał czymś zaimponować Bogu, nie tyle wyeliminować go czy dorównać mu, co olśnić go (Por. E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 52-59).

[36] Por. E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 3-11.

[37] E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 11.

[38] Stan zerowy sprowadza się do całkowitego milczenia i zaprzestania wszelkiego działania (Por. M. Bieńczyk, *Herezja i melancholia...*, s. 110).

[39] E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 12.

[40] Ibid.

[41] Ibid., s. 22.

[42] Por. E. M. Cioran, *O niedogodności narodzin...*, s. 150.

[43] W *Ćwiartowaniu* Cioran pisze: "Gdy tylko utraciliśmy bierność, w której spoczywaliśmy, w której byliśmy u siebie, popadliśmy w czyn, bez możliwości wyrwania się zeń ani odzyskania naszej prawdziwej ojczyzny" (E. M. Cioran, *Ćwiartowanie...*, s. 66-67).

[44] Zdaniem Ciorana, człowiek jest tak bardzo uwikłany w oceny, że chętniej wyrzekłby się wody i chleba niż dobra i zła (Por. E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s.

14).

[45] E. M. Cioran, *Upadek wczas...*, s. 14.

[46] Por. E. M. Cioran, *Upadek wczas...*, s. 12.

[47] *Ibid.*, s. 7.

[48] E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 64.

[49] Według Ciorana, wiara w przyszłość i ideę Sądu Ostatecznego wytworzyły w człowieku złudzenie jakoby dzieje miały jakiś sens, zaś historia biegła linearnie (Por. E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 22-26).

[50] E. M. Cioran, *Upadek wczas...*, s. 26.

[51] Por. E. M. Cioran, *Upadek wczas...*, s. 23.

[52] *Ibid.*, s. 26-28.

[53] *Ibid.*, s. 31.

[54] *Ibid.*, 27-29.

[55] Por. E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 49.

[56] E. M. Cioran, *Pokusa istnienia...*, s. 5.

[57] Por. E. M. Cioran, *Pokusa istnienia...*, s. 5.

[58] E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 105.

[59] Por. E. M. Cioran, *Ćwiartowanie...*, s. 47.

[60] E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 90

[61] C. Rowiński, *Cioran albo granice sceptycyzmu...*, s. 147.

[62] Zdaniem Ciorana to właśnie nasza inteligencja jest odpowiedzialna za powstanie historii i kultury -"sztucznych ogni nad otchłanią nicości" (E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 31).

[63] C. Wodziński, *Światłocienie zła*, Wrocław 1998, s. 280.

[64] Por. E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 54.

[65] Podobnie naród zaznacza w historii swą obecność póki posługuje się gwałtem i nie brakuje mu charakterystycznej dla barbarzyńców zuchwałości (Por. E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 148).

[66] E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 77.

[67] Por. E. M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych...*, s. 54.

[68] E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 3.

[69] Por. E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 4.

[70] Powołanie idei złego Demiurga można uznać za swego rodzaju obronę dobrego Boga, która polega na tym, iż odbierając mu wszechmoc, zachowujemy jednocześnie jego dobroć (Por. J. Filek, *Słów kilka o ostatnim z potężnej gromadki Rumunów*, "Kwartalnik Filozoficzny" 1997, z. 2, s. 75).

[71] *Ibid.*, s. 72.

[72] E. M. Cioran, *Ćwiczenia z zachwytu...*, s. 16-17.

[73] Marcjon urodził się ok. roku 100 w Synopie. Już jako młodzieniec, za głoszenie poglądów sprzecznych z nauką Kościoła, został ekskomunikowany przez własnego ojca, biskupa Synopy. Po powtórnej ekskomunice, w roku 144, założył kościół zwany "sektą marcjonitów". Opracował pierwszy w historii kanon pism chrześcijańskich, zachęcając w ten sposób swoich przeciwników do tworzenia własnych kanonów, czego ostatecznym rezultatem stał się Nowy Testament. Swoje poglądy Marcjon wyraził w dziele pt. *Antytezy*, które nie zachowało się do naszych czasów, ale którego główne tezy przytoczył Tertulian w piśmie pt. *Przeciw Marcjonowi* (Por. R. H. Zamojski, [Schizmy i herezje](#)).

[74] Według Marcjona wiedzę o istnieniu dobrego Boga uzyskaliśmy dzięki Jezusowi, który przybył na świat, by odkupić nas spod władzy Demiurga (Por. G. M. Kuta, *"Zły Demiurg" w myśli Emila M. Ciorana...*, s. 123).

[75] E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 4.

[76] E. M. Cioran, *Ćwiczenia z zachwytu...*, s. 16-17.

[77] E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 9.

[78] C. Wodziński, *Światłocienie zła...*, s. 285.

Sławomir Piechaczek

Absolwent filozofii Uniwersytetu Opolskiego

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-05-2008 Ostatnia zmiana: 24-05-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5896) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5896>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl